

# EXPRES

Nr 181 (1451)  
ROK-V.

ILUSTROWANY

PONIEDZIAŁEK

Wykonamy Plan 6-letni  
w oparciu o pomoc ZSRR

## Ogromne korzyści

zapewniają nam umowy, podpisane w Moskwie

W dniu 2 b.m. przybyła do Warszawy polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych z wicepremierem Hilarym Mincem na czele, która po przeprowadzeniu rozmów podpisała w Moskwie w dniu 29 czerwca br. doniesie porozumienia gospodarcze między Polską a Związkiem Radzieckim.

Po powitaniu na dworcu wicepremier Minc wygłosił przemówienie, w którym zobrazował doniosłość zawartych porozumień.

Przemówienie wicepremiera Minca, zebrani z wielkim entuzjazmem skandują: Stalin — Bierut — Pokój! Przyjaźń — Przykład — Pomoc! Orkiestra gra bojową pieśń proletariatu Międzynarodówkę, którą podchwytują rzesze zebranych, ZMP-owska młodzież z warszawskich zakładów pracy wznosi gromki okrzyk: Stałnowi cześć, cześć cześć!

Po przemówieniu wicepremiera Minca, zebrani z wielkim entuzjazmem skandują: Stalin — Bierut — Pokój! Przyjaźń — Przykład — Pomoc! Orkiestra gra bojową pieśń proletariatu Międzynarodówkę, którą podchwytują rzesze zebranych, ZMP-owska młodzież z warszawskich zakładów pracy wznosi gromki okrzyk: Stałnowi cześć, cześć cześć!



W 1948 r. między Związkiem Radzieckim a Polską zawarta została 5-letnia umowa o obrocie towarowym, trzy lata już umowa ta jest realizowana. Te trzy lata wykazały, że obrót towarowy między ZSRR a Polską rozwija się szybko i pomyślnie, i że może być, i powinien być ZNACZNIE I WYDATNIE POWIEKSZONY. Dlatego obecnie w Moskwie podpisano protokół, na mocy którego obrót towarowy między Polską a ZSRR w latach 1951 i 1952 zostanie powiększony o 35 proc. w porównaniu z poziomem przewidzianym dla tych lat przez umowę 1948 r.

Opierając się o wzór i przykład Związku Radzieckiego i przy jego pomocy, stworzyliśmy w Polsce zrebry gospodarki planowej. Kraje planowej gospodarki, takie kraje, jakim jest ZSRR i taki kraj, jakim staje się Polska, idą naprzód nie na ślepo, a w oparciu o plan, o planowe przewidywania na wiele lat naprzód. Dlatego stało się możliwe już obecnie w połowie 1950 roku zawrzeć w Moskwie umowę o wzajemnych dostawach towarowych na 6-letni okres od 1953 do 1958 r.

Jak stwierdza opublikowany dziś urzędowy komunikat, średni roczny obrót towarowy, planowany na okres lat 1951-58 przewyższy osiągnięty faktycznie, średni roczny obrót towarowy w latach 1948-50 o przeszło 60 procent.

Co to oznacza dla Polski?

Jak wiadomo, według Planu 6-letniego produkcja przemysłowa winna wzrosnąć u nas o przeszło 150 proc. Wzrost produkcji przemysłowej wymaga zwiększonych i coraz to rosnących dostaw surowców i towarów przemysłowych, których w kraju nie mamy, względnie mamy je w niedostatecznej ilości. Dostawy tych surowców i towarów w potrzebnej ilości, w ilości uwzględniającej wielkie tempo wzrostu produkcji planowanej w Planie 6-letnim, zapewniają nam podpisane umowy, regulujące jednocześnie zbyt naszych artykułów do ZSRR. W ten sposób pod nasz Plan 6-letni została przeprowadzona na odcińku obrotu towarowego, MOCNA I SOLIDNA BAZA.

Podpisane umowy zwiększają naszą niezależność w stosunku do państw kapitalistycznych, czynią nieskutecznymi ich próby dyskryminacji naszego handlu zagranicznego i powodują, że nasz 6-letni Plan realizować będziemy w oparciu o granitową podstawę planowych, gospodarczych stosunków między Związkiem Radzieckim a Polską.

Jednocześnie z umowami o obrocie towarowym podpisana została w Moskwie umowa o dostawie przez ZSRR do Polski w latach 1951-1958 sprzętu inwestycyjnego. Sprzęt ten zostanie dostarczony dla ok. 30 najbardziej podstawowych, najbardziej kluczowych, nowych, potrzebnych zakładów przemysłowych w Polsce.

Jak wiadomo, już obecnie Związek Radziecki w 1948 r. dostarcza sprzęt in-

westycyjny dla Polski. Na radzieckim sprzęcie, na radzieckich projektach i na radzieckiej pomocy technicznej buduje się m. in. czołowa inwestycja Planu 6-letniego, NOWA, WIELKA HUTA STAŁOWA POD KRAKOWEM. Obecnie dostawy inwestycyjne zostaną znacznie rozszerzone i będą stanowić ok. 40 proc. całego radzieckiego importu do Polski.

Co to oznacza? Oznacza to, że dzięki braterskiej pomocy ZSRR szybkie uprzemysłowienie Polski jest za gwarantowane. Oznacza to gwarancję zwycięstwa socjalistycznego budownictwa w Polsce. Dla częściowego pokrycia nowych dostaw in-

westycyjnych Rząd Radziecki zgodził się udzielić Polsce kredytów w wysokości 400 milionów rubli. Razem z poprzednio udzielonym kredytem 1.800 milionów rubli, korzystamy obecnie z radzieckiego kredytu inwestycyjnego NA OLBRYMIĄ SUMĘ 2.200 MILIONÓW RUBLI.

Takie stosunki, jak między Związkiem Radzieckim a Polską możliwe są tylko między krajami, które łączą wspólna dążność do triumfu pokoju i socjalizmu na całym świecie.

Te stosunki stanowią jaskrawą i wyrazistą negację tych wilczych praw, które amerykański imperializm narzuca swoim satelitom w Europie i Azji. Tam mamy duszenie przemysłu, niszczenie gospodarki, degradację ekonomiki — tu mamy pomoc w uprzemysłowieniu, szybki wzrost, postępujący naprzód rozwój.

Polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych, powracając do kraju może wyrazić uczucia zadowolenia i radości z faktu, że misja powierzona jej przez Prezydenta Bieruta została wypełniona.

Polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych, powracając do kraju, wyraża głęboką i serdeczną wdzięczność Rządowi Radzieckiemu i Wielkiemu Stalinowi, pod którego przewodnictwem możliwe są tego rodzaju stosunki, jakie istnieją między ZSRR a Polską. (Oklaski).

Umowy podpisane w Moskwie dają nam do ręki potężną broń do realizacji naszego 6-letniego Planu, dają nam do ręki potężną broń, aby wykuć z Polski niezwyciężoną fortecę socjalizmu i twarde ogniwo antyimperialistyczne. Naprzód więc do realizacji Planu 6-letniego! NAPRZÓD DO WALKI O POKÓJ I O SOCJALIZM! (Oklaski).

## Czyn Lipcowy ludzi pracy —

# oto odpowiedź agresorom

Płyną dalsze zobowiązania dla uczczenia Święta Odrodzenia

Nieprzerwanie napływają meldunki o zobowiązaniach podjętych przez masy pracujące dla uczczenia Święta 22 lipca.

Nadzwyczajne zebranie załogi kopalni „Siemianowice”, które odbyło się na obszernym placu kopalnianym, zgromadziło przeszło półtoratysięczną rzeszę górników. Wielu członków przodowników pracy dla uczczenia Święta Odrodzenia powzięło konkretne zobowiązania produkcyjne, które pozwolą na wydoby-

ciem dodatkowych ton węgla ponad plan. Składając zobowiązania, górnicy potępli z całą stanowczością brutalną agresję amerykańską na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną oraz wyrazili pełną solidarność z jej bohaterami.

„Nasze dzisiejsze zobowiązania w ramach Czynu Lipcowego są odpowiedzią na brutalną agresję na Korei — powiedział ob. Kusz. — Włażając się do tego wielkiego czynu polskiej klasy robotniczej, potępiamy knowania podżega-

czy wojennych i manifestujemy swą niezłomną wolę pokoju”.

Na zakończenie nadzwyczajnego zebrania załogi w kopalni „Siemianowice”, górnicy jednomyślnie uchwalili rezolucję, w której stwierdzają m. in.: „Z wielkim oburzeniem dowiedzieliśmy się o prowokacyjnym wystąpieniu imperialistów amerykańskich, którzy maskując się nielegalną uchwałą Rady Bezpieczeństwa, a na wet jeszcze przed jej powzięciem, rozpoczęli zbrodniczą agresję wobec Północnej Korei. Stanowczo potępiamy amerykańską interwencję i solidaryzujemy się z oświadczeniem naszego rządu ludowego i krajów demokracji ludowej”.

## Lud Korei gromi agresorów

Wojska wyzwolenicze zajęły dalszych 500 miejscowości

Naczelne dowództwo koreańskiej Armii Ludowej komunikuje, że w dniu 29 czerwca wojska Armii Ludowej w dalszym ciągu ścigały cofającego się nieprzyjaciela. Posunęły się one naprzód wzdłuż całego frontu o 10 do 15 km. Oddziały ludowe wyzwoliły przeszło 500 miejscowości.

Lotnictwo Armii Ludowej dokonało w dniu 29 czerwca nalotu na port Inczon i w wyniku bombardowania zatopiło 11 nieprzyjacielskich okrętów małego tonażu. Lotnictwo bombardowało wojska południowo-koreańskie, znajdujące się na szosie Seul — Inczon.

Eskadra samolotów myśliwskich prowadziła walki powietrzne z bombowcami amerykańskimi, które usiłowały bombardować wyzwolene miasto Kaisen. W toku walk straciło 2 bombowce.

Agencja Associated Press donosi, że do 1 lipca Amerykanie stracili 12 samolotów. W dniu 1 lipca amerykańskie siły lotnicze w toku walk powietrznych straciły 2 myśliwce od rzutowe oraz jeden bombowiec B-26.

Korespondent agencji Reutersa donosi, że do Japonii przybył z Korei pierwszy transport rannych żołnierzy amerykańskich.

## Bandycy „rycerze stonki“

muszą ponieść odpowiedzialność za swą zbrodnię

Dnia 20 czerwca Rząd ZSRR otrzymał od Tymczasowego Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej notę, donoszącą, że samoloty amerykańskie zrzucały na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej wielką ilość stonki ziemniaczanej — niebezpiecznego szkodnika pól ziemniaczanych. Do noty załączono sprawozdanie utworzonej przez Rząd NRD komisji nadzwyczajnej, której dochodzenia potwierdziły fakty zrzutu stonki ziemniaczanej przez samoloty amerykańskie.

W związku z tym, dnia 30 czerwca Ministerstwu Spraw Zagranicznych ZSRR skierowało, za pośrednictwem ambasady w Moskwie notę Rządu Radzieckiego do rządu USA. W notcie stwierdza się, że ustalone przez nadzwyczajną

komisję rządową liczne fakty zrzucania przez samoloty amerykańskie stonki ziemniaczanej na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej wykazują, że czynny te dokonane były z premedytacją, a więc mają zbrodniczy charakter.

Rząd ZSRR, zwracając uwagę rządu USA na wspomniane czyny amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, domaga się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności i oczekuje, że rząd USA podejmie odpowiednie kroki, gwarantujące, że podobne fakty nie powtórzą się w przyszłości.

W związku z powyższym Rząd Radziecki oczekuje od rządu USA zawiadomienia o podjętych przezeń krokach.

## Żniwa za pasem!



W najbliższych dniach rozpoczną się żniwa.

Na zdj.: przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Wilkowice w pow. rawskim woj. łódzkiego, Antoni Sujko ogląda kłosa zboża. Fot. AR

## Indonezja odmawia poparcia agresji USA

Jak donosi agencja ANP z Dżakarty, premier Stanów Zjednoczonych Indonezji — Hatta, złożył ponowne oświadczenie, stwierdzające, że Indonezja nie będzie popierała ingerencji w wydarzenia koreańskie.

## Histeria wojenna „ustawowo“ przedłużona o rok..

Truman podpisał nową ustawę, przewidującą przedłużenie do 9 lipca 1951 r. przepisów w sprawie obowiązkowej służby wojskowej.

Ustawa ta, uchwalona przez Kongres w obecnej atmosferze hysterii wojennej, daje Trumanowi nieograniczone prawo wydania w dowolnym czasie rozkazu o powołaniu do armii mężczyzn w wieku od lat 19 do 26.



Z pobytu wycieczki chłopów polskich na Ukrainie.

Na zdjęciu: powitanie wycieczki w kolchozie „Rok wielkiego przelomu”.



Z oddziału do oddziału

# bez zbędnej straty czasu

Przemysł bawełniany walczy o usprawnienie transportu wewnętrznego

Jednym z poważnych zadań jakie stoją na obecnym etapie przed przemysłem bawełnianym jest sprawa reorganizacji transportu wewnętrznego w fabrykach.

Przedwojenna kapitalistyczna gospodarka, bezplanowa i obliczona tylko na wyzysk człowieka i maszyny spowodowała, że na odcinku transportu wewnętrznego prawie we wszystkich fabrykach przemysłu bawełnianego napotykałyśmy na ogromne trudności.

Jedną z owych trudności jest niewłaściwe rozstawienie maszyn. Przedwojenny fabrykant rozbudowując swój zakład przemysłowy, powiększał go bezplanowo, dostawiając maszyny, gdzie się dało. Nie brał on wtedy pod uwagę ani względów właściwej pracy robotnika, ani ekonomii czasu. Nie więc dziwnego, że dokupując maszyny starał się nimi zapchać każde wolne miejsce na sali produkcyjnej nie licząc się absolutnie z względami bezpieczeństwa pracy czy racjonalnego transportu międzyoperacyjnego.

Niezynchronizowanie parku maszynowego było tak dalekie, że towar często musiał odbywać wędrowki między poszczególnymi oddziałami fabryki, czego bynajmniej nie wymagał proces technologiczny produkcji.

Przykładem tego rodzaju braku synchronizacji maszyn jest PZPB im. Dzierżyńskiego. Towar z Centrali wędruje tu do farbowania i finiszowania do Oddziału B, aby potem do wykończenia czyli apretury wracać spowrotem do Centrali. Czy to nie jest klasyczny przykład marnotrawstwa czasu i pracy robotnika? Prócz tego tkanina przez taką niepotrzebną wędrowkę narażona jest na uszkodzenia, jak podarcie lub zabrudzenie.

Aby więc choć w części usprawnić to zagadnienie władze administracyjne przemysłu bawełnianego podjęły w ramach Planu 6-letniego energiczną akcję zmierzającą do reorganizacji transportu wewnętrznego w podległych sobie zakładach. Reorganizacja ta odbywać się będzie jednak w warunkach dość trudnych. Przesłanie bowiem maszyn wymaga dłuższych postojów oraz zmobilizowania brygad remontowych. Pełną więc reorganizację transportu wewnętrznego przeprowadzona będzie do-

piero w ramach Planu 6-letniego i to na odcinku budowy nowych i nowoczesnych fabryk.

Najgorzej sprawa transportu wygląda w wykończalniach. Prawie we wszystkich wykończalniach nie ma odpowiednich magazynów. I znów jako przykład trzeba wymienić Zakłady im. Dzierżyńskiego. Wykończalnia tych zakładów bowiem nie ma odpowiedniej składalni. Towar przeglądany jest w nieodpowiednich pomieszczeniach, co w dużym stopniu wpływa na jakość tkaniny, a tymczasem w niedalekim budynku fabrycznym, całe piętro, położone nad salą fabryczną, jest wolne. Ogromna ta sala nadawałaby się jedynie na składalnię. I teraz problem. Od dwóch bezmała lat walczy Centralny Zarząd o zezwolenie władz miejskich na wybudowanie górnego pomostu, łączącego budynek wykończalni z salą nowej składalni. Jak dotychczas jednak miasto zezwolenia tego nie daje nie chcąc szpecić estetyki ulicy Piotrkowskiej.

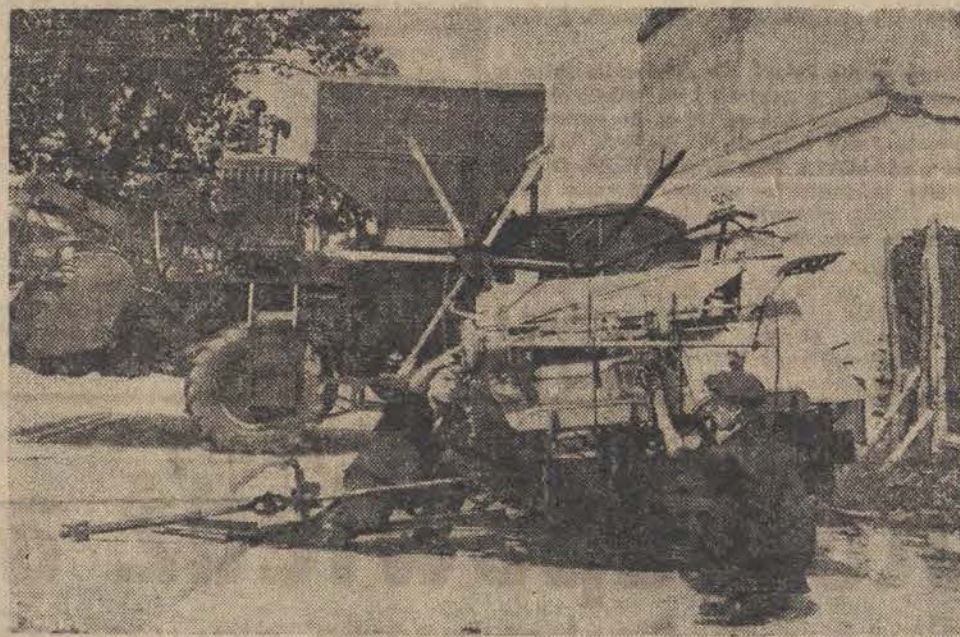
Z podobnymi trudnościami borykają się zakłady w Pabianicach. Tutaj znów chodzi o olbrzymi budynek, obecnie należący do przemysłu wełnianego, a znajdujący się pomiędzy wykończalnią b. fabryki Endera a Kindlera. Przejęcie tego budynku całkowicie rozwiąże sprawę transportu międzyoperacyjnego.

Jak więc widzimy przemysł bawełniany walczyć będzie wszelkimi środkami o właściwe postawienie tej sprawy.

Prócz reorganizacji, opartej na poważnych inwestycjach, prowadzić się będzie akcje w ramach drobnych inwestycji jak zwiększenia ilości wózków transportowych, zastosowania wielkich transporterów itp. Wszystko to będzie miało na celu pokrycie straty czasu, powstałej z winy dotychczasowego stanu transportu międzyoperacyjnego.

Całkowicie jednak sprawa ta jak już postanowiliśmy zostanie rozwiązana na bazie nowego budownictwa przemysłowego, w nowych, planowo wybudowanych fabrykach. (w)

## Przygotowania do akcji zniwnej



W majatkach zespołu PGR Zabory koło Warszawy przeprowadza się ostatnie prace przygotowawcze do zniw. Na zdjęciu — mechanicy sprawdzają snopowiązałkę, w głębi widoczny kombajn. Foto AK

ANDRZEJ ZAŃSKI



16)

— Kłamiesz, mamo!... To nie był przy padek, ale z góry ukartowany plan!... O mamo, teraz mnie już nie oszukasz tak łatwo!... Czy myślisz, że nie wiem, że tym, do którego dzwoniłaś dzisiaj z kawiarni, był nie ojciec, ale właśnie pan Wachmundzki? A może jest również „fatalnym zbiegiem okoliczności”, że na dzisiejszy wieczór wyprawiłaś z domu obie służące? A jeśli coś jest w tym wszystkim przypadkiem, to chyba tylko fakt, że zbyt wcześnie wróciłam do domu!

Pani Łucja widzi, że jest zdemaskowana.

— Jak śmiesz przemawiać do mnie takim tonem! — na nowo wybucha płaczem.

Śmiej mamo, bo miałyśmy przecież porozmawiać szczerze... jak kobieta z kobietą. Dlaczego więc nie masz odwagi, mamo, powiedzieć prawdę, ale wymyślasz takie niewybredne historyjki? I jeszcze jedno ci powiem, mamo: mój ojciec nie zasłużył na to, żebyś oszukiwała go w podobny sposób!

Trudno, trzeba skapitulować. Pani Łucja rozumie, że nie zadaje się już na niej kręta. Przez moment robi dramatyczną pauzę, a potem wrywa z siebie jednym tchem.

— Więc dobrze, powiem ci prawdę. Kocham Edmunda!

Tak, jak przed tym oburzyło Annę kłamstwo matki, tak teraz zaszachowało ją ostatnie jej powiedzenie.

— Kochasz go... — rzekła trochę niepewnie. — Sama wprawdzie nie kochałam jeszcze nigdy, ale rozumiem to uczucie. Miłość to jest coś wielkiego, potężnego, wszystko niwelującego. Jeśli, mamo, kochasz go szczerze, zmienia to bardzo po stać rzeczy.

Pani Stamińska odycha z ulgą. Narzęście przelamała twardość tej dziewczyny i znalazła słowo, które trafiło do jej serca.

— Nie będę tała: kocham go szczerze. Tak gorąco, jak kochać może kobieta w moim wieku. Bo nieprawdą jest, to, co mówią poeci, że najmocniejsza jest pierwsza miłość. Pierwsza jest może najpiękniejsza, ale ostatnia — najgłębsza!

— Rozumiem cię, mamo. — Anna dość romantycznie podchodzi teraz do całego zagadnienia. — Wielka miłość tłumaczy i usprawiedliwia wszystko. Lecz jeśli kochasz go aż tak bardzo, dlaczego nie rozmówisz się uczciwie z ojcem?

— Drogie dziecko, czasem lepiej jest

dla nas kobiet, jeśli zamiast serca słuchamy głosu rozsądku. Skąd ja mogę wiedzieć, czy miłość Edmunda jest prawdziwa i trwała?... A może odmieni się jeszcze? a wtedy cóż mi pozostanie? Skoro już tu mówimy szczerze, jak dwie przyjaciółki, powiem ci otwarcie, że mogłabym to i owo zarzucić twojemu ojcu prócz jednego: on dba o dom i nie jest skąpy... Zresztą chociaż fortuna jego nie jest zbyt wielka ma zmysł kupiecki, spryt i obrotność i dlatego wierzę, że przy takim człowieku nie zaznam nigdy biedy... A co się tyczy Edmunda...

Zrobiła trochę pogardliwy ruch ręką i dokończyła.

— Edmund bluffuje trochę... Ma piękne auto, mieszkanie, ubiera się doskonale, ale interesy jego są bardzo płynne... Zrobiłam bym głupstwo, gdybym porzuciła dla niego bezpieczne i solidne życie, narażając się ewentualnie w przyszłości na przykre niespodzianki...

Ten sam romantyzm, który przed chwilą kazał jej być pobłażliwszą dla matki, teraz pogłębia gniew Anny.

— Rozumiem! Chcesz, mamo, mieć wygodnego, solidnego męża i efektownego, przystojnego kochanka... I to się nazywa u ciebie miłość! O, mamo... może jestem głupia, ale ja uczucie to rozumiem zupełnie inaczej!

Ktoś zadzwonił nagle. Może powraca mąż? Pani Łucja blednie i chwytając rozpalonymi rękami chłodną dłoń córki.

— Aniu, dziecko moje, może jestem zła i lekkomyślna, ale zlituj się nad mną... Nie mów ojcu ani słowa o tym co



„ALIX”: Zapisy do uniwersytetów ludowych w Głuchowie (pow. skierniewicki) i w Hucie Dłutowskiej (pow. łaski), kształcące nowe kadry pracowników kulturalno - oświatowych i organizacyjno-społecznych trwają do 15 sierpnia. Kandydatów obowiązuje świadectwo 7 klas szkoły podstawowej i ukończenie 18 rok życia. Podania należy kierować do zarządu oddziału wojewódzkiego ZSCh. przez zarząd powiatowy ZSCh lub ZMP. Wymagany jest życiorys, świadectwo szkolne, metryka urodzenia i zaświadczenie odpowiedniej organizacji o dotychczasowym udziale kandydata w pracy społecznej. Należy również dołączyć zobowiązanie, że w razie przyznania stypendium kandydat będzie pracował po ukończeniu kursu przynajmniej przez rok na odcinku, uzgodnionym z ZSCh.

**SKRZYWDZONA UCZENNICA:** Droga Pani! Podejście Pani do sprawy jest zgoła nie właściwe. Nie można traktować szkolenia na kursie wychowawczym pod kątem miłej per spektywy spędzenia własnych wakacji np. w górach lub nad morzem i to w miesiącu, w którym wychowawcom jest najdogodniej. Niechże się Pani zastanowi — czy należy do stosować interes dzieci do potrzeby wychowawców, czy też odwrotnie? Odrzuciła Pani propozycję pracy w dziecińcu pod Sieradzem. Nie widzimy innego wyjścia — jak zgłosić się 25 lipca do Inspektoratu, gdzie powia domiono nas, że może uda się skierować Panią na drugi turnus. Nie jest to pewne, ale radzimy spróbować.

**ZMARTWIONA Z.:** Skoro przy zawieraniu umowy o pracę kierownik nie wspominał o tym, że do obowiązków Pani będzie należało i pranie — zadanie jego to jest obecnie bezprawne. Pracownikowi należy jasno i wyraźnie powiedzieć co będzie należało do jego obowiązków. Nie podała Pani w swoim liście gdzie jest zatrudniona. Należy o tym napisać jasno i list podpisać imieniem i nazwiskiem, z podaniem swojego adresu.

**AL. H.:** Powinna Pani zwrócić się o poradę do Społecznego Biura Porad Prawnych, ulica Narutowicza Nr 45.

### Na półkach księgarskich

Jan Kott — „Szkoła klasyków”  
Mao Tse Tung — „O zadaniach artysty i pisarza”  
Ks. Jean Boulier — „Świadectwo prawdziwe”  
Nakładem Wydawnictwa MON „Prasa Wojskowa” ukazały się następujące nowe wydawnictwa:  
Fadiejew A. — Młodzi bohaterowie Krasnodonu (Biblioteka Żołnierza)  
Hasek J. — Kilka przegód dobrego wojaka Szwejka, — B. Ż.  
Hugo W. — Bohater barykady — B. Ż.  
Jermaszow I. — Cztery dynastie Chin  
Kolobkow N. — Pogoda i jej przewidywanie — B. Ż.  
Kozłow T. — W Krymskiej partyzantce  
Kurchanow O. — Amerykanie w Japonii  
Rudnicki L. — Stare i nowe — B. Ż. (fragm.)  
Walicki F. J. — „Iskra” do Leningradu  
Zonin A. — Morska brać.

tutaj zaszło... Nie rozbijaj naszej rodziny... Błagam cię o to... Kochana!

Anna dostrzega w twarzy matki tyle błagalnej prośby, tyle rozpacz i przerażenia, że mięknie. Zresztą po co ma o tym mówić ojcu? Ojciec i tak ma swoje zmartwienia. Może rzeczywiście będzie lepiej, jeśli ta sprawa pozostanie między nimi?

— Dobrze, mamo — rzekła powoli — obiecuję ci, że będę dyskretna.

— Kochana! — drżące usta matki przygłębły do jej włosów, a potem pani Łucja szybko wysunęła się z pokoju.

Pokazało się jednak, że alarm był przed wczesny. Pan Stamiński przyszedł do domu późną dopiero nocą, a teraz wracała kucharka, która zapomniała wziąć ze sobą klucz.

Matka miała tyle taktu, że tego wieczoru nie pokazała się już w jadalni, a tylko wypila w sypialni szklankę herbaty.

Anna siadła do stołu sama.

Była zresztą przyzwyczajona, że bardzo często kolację jadła bez rodziców. Ojciec, zajęty pracą i swoimi własnymi sprawami, rzadkim bywał wieczorem gościem, a i pani Stamińska, żyjąc własnym życiem, chętnie spędzała czas poza domem. Anna nie odczuwała zazwyczaj swego osamotnienia, ale tym razem wielka jadalnia wydała jej się bardzo pusta: jak jej własne życie.

— Niby mam rodziców, a niby ich nie mam! — pomyślała w napadzie ostrej żalności. — Ojciec stale zapracowany, a matka...

(C.d.n.).



# PRZYGODY WICKA I WACKA



SOBEK: — Pan bez maski?  
 WACEK: — A czy to karnawał?  
 SOBEK: — Pan żartuje, a Marsjanie może się gdzieś czają! Już nawet czuć jakiś dziwny zapach...  
 WACEK: — To ze śmietnic!



WICEK: — Panie Alojzy! Co to? Chcemy podlać nasze grządki!  
 DOZORCA: — Nie ma tak dobrze, panowie! Budujemy właśnie tamę przed gośćmi z Marsa, którzy siedzą w Szaberskiego ogrodzie!



SZABERSKI: — Daj pan spokój.  
 SOBEK: — Nie chodź pan!...  
 SASIEDZI: — Bo zginiemy!...  
 WICEK: — Przewalę plot i pokażę, że tam nikogo nie ma!  
 WACEK: — Jazda z drogi!...



WICEK: — Oj głuptasy, głuptasy! Wiedzicie, że nie ma ani Marsjan, ani pizapaści! Zamiast wzniecać poploch i roznosić głupie plotki wystarczyło przekonać się, a przede wszystkim pomyśleć logicznie!

## OSTRUM „Korek” na dworcu

Nie trwa wiecznie, toteż skończył się i mój urlop. Do Łodzi wróciłem onegdaj po czwartkowym świątku. Pociąg przywiózł mnie na dworzec Kaliski rano o siódmej z minutami. Z satysfakcją wraz z innymi przyjeźdnymi przeszedłem oddanym niedawno do użytku tunelom podziemnym, dzięki któremu szybko, bez zbędnego nakładania drogi, znaleźliśmy się nazewnątrz.

Wykalkulowałem sobie że tym samym szybciej znajdzie się w domu i wypocznę należycie po trudach podróży. Spotkało mnie jednak rozczarowanie.

Wraz ze mną przybyło multum ludzi, którzy powiadali na stacjach lotniskowych, rozsiadanych gęsto na trasie Łódź — Kutno. Z pośpiechu z jakim ruszyli do przystanku tramwajowego wynioskowały że są to świąteczni wczasowicze, którzy na jeden dzień wyjechali z miasta na łono rodziny i natury. Osma była niedaleko a ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy, to nie przelewki.

Ale tylko znikoma część (nie ma to jak sportowcy!) zdołała ułożyć się w tramwaju. Przytłaczająca większość została, bo ostatecznie wagony nie są zrobione z gumy.

Tramwaje przychodziły regularnie, ale ludzi ubywało bardzo, bardzo mało. A wskazówki zegara, obojętne na wszystko, niezmordowanie posuwały się naprzód.

Przyjeźdni denerwowali się coraz bardziej. Co młodsi, nie mogąc dostać się do wagonów, ruszyli desperacko na piechotę, inni obładowani w dodatku paczkami, rozferzeli się za taksówką. Ba, ale kiedy ani jednej nie było na postoju! I ani jednej dorożki!

Ja z moją wielką walizką nie miałem żadnej szansy. Stałem więc pod palącymi promieniami słońca, przyglądając się desperackim bojom o miejsce w tramwaju. Wreszcie wpadłem na dobry pomysł. Wziąłem walizkę i powlokłem się do dworcowego urzędu pocztowego, zadzwoniłem do redakcji, aby przysłali mi taksówkę.

Telefon był nieczynny, nastąpiło jakieś uszkodzenie. Wdrapałem się więc na górę do posterunku MO, gdzie usłużny dyżurny pozwolił mi zatelefonować.

I w rezultacie równo w godzinę i pięć minut od przybycia znalazłem się w samochodzie, który już bez przeszkód zawiązał mnie do domu.

Przejeżdżając obok przystanku zauważyłem jeszcze, że stoi tam olbrzymi tłum, gdyż w międzyczasie przybyło jeszcze parę pociągów.

Więc niechaj mi wolno będzie po powrocie z urlopu zadać pierwsze pytanie: dlaczego nikt nie dba o to, ażeby szybciej rozładować tłok przed dworcem po dniu świątecznym, kiedy to tyle ludzi wraca do miasta?

Czy należałoby zwiększyć w tych dniach ilość tramwajów i wagonów na tej trasie? I czy nie trzeba jakoś wyperswadować pp. taksówkarzom i dorożkarzom, że nie publiczność jest dla nich, lecz oni dla publiczności?

Bo takie fakty jak ten, którego byłem świadkiem, są na porządku dziennym, o czym poinformował mnie doprawdy sympatyczny dyżurny z posterunku MO, na dworcu Kaliskim. (och).



W Ameryce akwizytorzy ogłoszeniowi są niezwykle natarczywi. Jeden z nich przychodzi do pewnego kupca i pyta:  
 — Może ma pan jakiś artykuł do zareklamowania?... Może pan chce coś ogłosić?  
 — Nie, dziękuję... — odpowiada kupiec. — Nie rozumiem w ogóle, dlaczego służąca wpuszcza pana do mieszkania...  
 — A widzi pan? Pan musi dać ogłoszenie, że pan poszukuje lepszej służącej...

Upał zrobił swoje

# Kto mógł-uciekał z miasta

Niedzielne radości i bolączki łodzian. — Nie samym powietrzem człowiek żyje. Więcej dbałości o niedzielnych wczasowiczów!

*Szczęście dopisało wczorajszym, niedzielnym wczasowiczom. Pogoda była od samego rana. Upał wygonił z domu i tych wszystkich, którzy nie wybrali się na jakieś dalsze wycieczki. Opustoszały ulice i zaludniły się parki oraz ulubione miejsca za miastem. Kto żył szukał cienia i wody.*

Ale z wodą było wczoraj — jak to się mówi — nie bardzo. Brakowało jej nie tylko przy basenie Zjednoczonych i na Zdrowiu, lecz nawet w śródmieściu. Pragnienie można było ugasić tylko piwem, które ostatecznie nie każdy lubi, albo droższą wodą mineralną.

Jednak brak napojów chłodzących nie był na Zdrowiu najważniejszym problemem. Wielu wycieczkowiczów raczyło się innymi płynami, o czym świadczy

licznie rozsiadane po całym lesie, butelki z nalepkami PMS-u.

Wydaje nam się, że lepiej spędzili wczorajszy dzień ci, którzy wybrali staw i łódki. Lecz chociaż amatorów kąpieli było dużo, nie wszyscy mogli jej zażyć. Nic dziwnego, bo brudna i zaszlamowana woda nie wyglądała zbyt zachęcająco. Za to łódki i kajaki były w nieustannym ruchu. Pobyt na stawie uprzyjemniała muzyka z płyt, rozbrzmie

wająca z zainstalowanych na plaży głośników.

Nie daleko od stawu, w pięknym parku, mieści się „raj dziecięcy” — ogródek jordanowski. Krzyki i śmiechy rozbawionych dzieci dobiegają już z dużej odległości. Dwie ślizgawki obłożone są przez obywateli płci obojga, w wieku od 2 do 12 a nawet i więcej lat. Zabawy na odświeżonych niedawno huśtawkach pozazdrościli dzieciom i starsi. Widzieliśmy dwoje takich „dzieci” po 25 lat, pod którymi trzeszczała deska nie obciążona na tak duży ciężar...

Ogromnym powodzeniem cieszył się też Ogród Zoologiczny. Najwięcej gości i to zarówno dorosłych jak i dzieci przyciągała swymi uciśnieniami psotami rodzina pawianów. Białemu niedźwiedziowi polarnemu było wczoraj za gorąco, toteż zażywał co pewien czas orzeźwiającej kąpieli w swoim własnym basenie. Cierpiała również słonica Magda, którą obrotni fotografowie wykorzystują jako przynętę dla amatorów zdjęcia. Mimo to ze stoickim spokojem pozowała licznym grupom.

Świeże powietrze zaostrza apetyt. Przez widziały to Łódzkie Zakłady Gastronomiczne, uruchamiając na miejscu bar „Pod Małpką”. Niestety w barze tym, oprócz serdelków z mało apetycznie wyglądającym chrzanem, nie można było dostać. Dowcipni mówili, że — „Bar wzięty”...

Kogo odstraszył niebawym tłok panujący rano na tramwajach dojazdowych i pociągach podmiejskich, a chciał się jednak wykąpać i wygrzać w słońcu, miał do dyspozycji basen u „Zjednoczonych”. Woda była tam wczoraj „możliwa” — to znaczy niezbyt brudna i ciepła. Skokami z trampoliny popisywał się m. in. znany pływak Przyborowski. Za jego przykładem skakali i inni.

Na plaży obok basenu, młodzież opalona „na czekoladę” grała w piłkę. Kto jeszcze nie osiągnął upragnionego koloru skóry, starał się jak najprędzej odrobić „zaległości”.

Uciążliwe jest dla ludzi chodzących boso na plaży, dojsie od bufetu wysypiane grubym żwirem. Dwa wozy piasku uratowałyby sytuację, szkoda tylko, że nikt o tym nie pomyślał. Zle przygotowali się na wczorajszy dzień gospodarze bufetu. O 2-ej godzinie oprócz ciastek i jasnego piwa nie można było dostać.

Te braki jednak i późniejsza jazda przepelnionym tramwajem, nie zepsuły nikomu humoru. Wszyscy wracali wczoraj do domów zadowoleni z dobrze spędzonej niedzieli. (l)

Przygotowania do nowego roku szkolnego

## Podręczniki będą na czas Czekamy również na słowniki!

Ledwo się skończył stary rok szkolny, a już się myśli o nowym. Bardzo poważnym zagadnieniem są podręczniki, a zwłaszcza dla młodszych klas, część ich bowiem nadeszła w ubiegłym roku ze znacznym opóźnieniem.

Toteż Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przewidując mogące się wyłonić trudności, rozpoczęły druk podręczników na bieżący rok już w styczniu. Rezultaty tego widać w wystawach księgarń „Domu Książki”, które zajmują się rozprowadzaniem podręczników szkolnych.

Z druku wyszły dwa nowe nakłady elementarza Falskiego, mającego już wy-

robioną markę wśród naszych najmłodszych uczniów. Są także w sprzedaży podręczniki języka polskiego i arytmetyki dla klas II, III i IV szkoły podstawowej. W najbliższych tygodniach ukończy się druk innych książek, wśród których znajdują się również podręczniki dla klas starszych.

Wydano również ostatnio słowniki i podręczniki ortograficzne dla niższych klas szkół podstawowych. Szkoda tylko, że PZWS nie pomyślały także o potrzebach biur, urzędów i instytucji. Od dłuższego już czasu bowiem brak jest w sprzedaży słowników Arcta i innych. A przecież wszyscy chcą pisać poprawnie po polsku! (l)

Za spuszczone żaluzjami — cisza..

## Dopiero w przyszłym roku posilimy się w barze-gigancie przy ul. Piotrkowskiej

Pamiętamy o planach dyrekcji PDT, która postanowiła uruchomić w lokalu dawnego „Grand Cafe” wielki bar-gigant, mogący nakarmić kilka tysięcy osób. Koszt przebudowy tego lokalu miał wynieść około 24 milionów złotych. Na tych planach się jednak skończyło.

Kiedy bowiem sprawą żywienia zbiorowego zajął się nowoutworzony Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego, PDT puściła swe plany w niepamięć, nie interesując się już więcej losem dawnego „Grandu”.

I sytuacja jest taka, że gdy w istniejących jadłodajniach tłoczą się ludzie, czekając w kolejce na wolne miejsca, w samym centrum miasta stoi pustką wielki lokal, który potrafiłby je w poważnym stopniu odciążać!

Łódzkie Zakłady Gastronomiczne przeielv już „Grand-Cafe” i przygotowują

dokumentację techniczną. Wyłoniły się jednak nowe trudności. Zadanie z przedsiębiorstw budowlanych nie może się podjąć wykonania remontu w najbliższym czasie, bowiem wszystkie przedsięwzięcia opracowały już dawno plany pracy na rok bieżący i mają pełne ręce roboty.

Poza tym najpilniejszą obecnie sprawą są remonty szkół, które muszą być zakończone przed 1 września oraz remonty budynków mieszkalnych.

Toteż do przebudowy dawnego „Grand Cafe” według nowych planów, zmniejszających prawie o połowę przewidywane uprzednio koszty, przystąpi się dopiero w ostatnim kwartale bieżącego roku. Uruchomienie największego w Łodzi baru-jadłodajni nastąpi prawdopodobnie dopiero z początkiem przyszłego roku. (m)



**Idą łeb w łeb**

**Ruch i Garbarnia w tabeli**

Tabela ligowa mocno się zmieniła, lecz najciekawsze jest to, iż zespoły Ruchu i Zw. Garbarni mają identyczny bilans dotychczasowych zdobyczy. Na uwagę zasługuje awans drużyn warszawskich, które wczoraj święciły zwycięstwa nad zespołami Krakowa.

A oto tabela.

1. Ruch	11	15	23:13
2. Zw. Garbarnia	11	15	23:13
3. Gwardia	11	14	19:10
4. CWKS	10	11	20:16
5. Ogniwo (Kr.)	11	11	16:13
6. ŁKS Włóknierz	10	11	19:18
7. Kolejarz (W-wa)	10	10	17:18
8. Górnik (Radlin)	11	10	13:15
9. Górnik (Bytom)	11	9	16:29
10. Budowlani	10	8	9:12
11. Kolejarz (Poznań)	10	8	16:23
12. Związkowiec Warta	11	4	10:21

**Nagrodę Funduszu Wczasów zdobył Związkowiec Tomaszów**

W Spale odbyły się zawody sportowe o nagrodę Funduszu Wczasów. Na program zawodów wchodziły: tenis stołowy, siatkówka, lekka atletyka i tenis. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął i nagrodę zdobył Związkowiec Tomaszów.

**TEATRY**

Im. Stefana Jaracza — Dziś, dn. 3 lipca br. „CYGANERIA” — op. G. Pucciniego. Nowy — „MAKAR DUBRAWA” — godz. 19.15. Powszechny — Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia PT. publiczność, że w okresie od 1 — 31 lipca br., ze względu na urlopy i remonty, Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi, przy ul. Obrońców Stalingradu 21, będzie nieczynny. Od dnia 3 sierpnia br. wznowienie komedii-serio Al. Fredry pt. „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW”. „Osa” — „SLUBY MURARSKIE” — czyli wodewil warszawski — godz. 19.30. Lutnia — „CORKA PANI ANGOT” — godz. 19.15. Arlekin — Teatr nieczynny.

**KINA**

ADRIA — Siostra lokaja — 16, 18, 20. BAŁTYK — Młodzi marynarze — 17, 19, 21. BAJKA — Program składany — 18, 20. GDYNIA — Program aktualności nr 26. HEL — Postrach mórz — 16, 18, 20. MUZA — Zwycięski powrót — 18, 20. POLONIA — Podróż Guliwera (film w naturalnych kolorach) — 19, 21. PRZEDWIOSNIE — Legitymacja partyjna — 18, 20. ROBOTNIK — Siódma zasłona — 17.30, 20. ROMA — Wieczna Ewa — 18, 20. REKORD — Za siedmioma górami — 18, 20. STYLOWY — Arinka — 18, 20. ŚWIT — Dziś o pół do jedenastej — 18, 20. TECZA — Kłopotliwe alibi — 15.30, 18, 20.30. TATRY — Decyzja prof. Milasa — 16.30, 18.30, 20.30. WISŁA — Młodzi marynarze — 16.30, 18.30, 20.30. WŁÓKNIARZ — Wyspa szczęścia — 16.30, 18.30, 20.30. WOLNOŚĆ — Albeniz — 15.30, 18, 20.30. ZACHĘTA — Nieodrodna córka — 18, 20.30.

GOSPODIA powyżej lat 40 z referencjami po trzeba. Zgłaszać się Kopernika 18, m. 1.

**Znow eksperymenty**

**Z trudem wywalczony remis**

**ŁKS Włóknierz — Górnik (Bytom) 2:2 (0:2) — Ustawiczne tasowanie graczy daje złe wyniki**

Przedostatni mecz z serii rozgrywek pierwszej rundy wypadł ligowcom łódzkim rozegrać z Górnikiem (Bytom). Dziwny to był mecz i jeszcze dziwniejszy jego przebieg.

Znow musimy na wstępie poświęcić nieco miejsca kierownictwu sekcji ŁKS Włóknierz, które nie pomnę nauk udzielonych mu w Krakowie na meczu z Ogniwo znow poszło na eksperymenty.



Zdawało się, iż skład, który wygrał z Garbarnią ostoił się — scementowało go zwycięstwo. A tu wczoraj mieliśmy zmiany, nie dlatego, żeby były one czymś uzasadnione, wzmocniły drużynę, lub powiększały jej bojowość i szanse wygranej — nie, nic podobnego; po prostu, żeby graczy potasować, jak karty. Bo kto uzasadni, dlaczego Baran znalazł się na pozycji Janeczka, jakby ten był gorszym od niego kierownikiem ataku, dła-

go Pałkolo powędrował na lewe skrzydło i wreszcie dlaczego w obronie ujrzeliśmy najnieoczekiwaniej... prawoskrzydłowego Kalużyńskiego, któremu na wczorajszym meczu przypadła rola podobna do tej, jaką Koźmiński odegrał w Krakowie.

W sumie, zamiast zgranego zespołu mieliśmy jakiś dziwny zlepek 11 zawodników przeciągających się w nieudolności i braku chęci do gry. Możliwe, że samobójcza bramka Kalużyńskiego podziałała depresyjnie, ale chodzi nam tutaj nie o załamanie się drużyny, lecz o wykazywaną dziwną niechęć do gry w ogóle. Całkowity zanik ambicji sportowej był tak widoczny, że wiele cierpkich uwag padło na widowni pod adresem piłkarzy.

I ciekawa rzecz, po przerwie w tych samych czerwonych koszulkach zaprezentował się nam zgoła inny zespół. Ambicja, ofiarność, silna wola zwycięstwa widoczna była w każdym pościęgnięciu, w każdym ruchu zawodnika. Znalazł się widocznie ktoś, kto potrafił obudzić te śpiące, bezduszne manekiny, i zagrać na ich ambicji sportowej. I, jak przed pauzą publiczność owacyjnie oklaskiwała gości, po przerwie gorącymi oklaskami nagradzała drużynę łódzką.

Impet łódzian był tak silny, że bytomiaków ze pchnięto na połowę boiska i gra przypominała raczej trening na jedną bramkę.

Rozumie się, że o jakimś lepszym poziomie nie może być mowy. Gra stała się tylko ciekawsza i dowiodła, że górnicy mają bardzo dobrych bramkarzy, bo zastępca kontuzjowanego Kulawika spisywał się pierwszorzędnie i właściwie uchronił drużynę od przegranej.

Z przebiegu gry warto zanotować samobójczą bramkę, strzeloną przez niefortunnego, a przypadkowego obrońcę Kalużyńskiego z taką precyzją w róg, że Szczerzyński, chociaż wyciągnął się jak długi, nie mógł dosięgnąć piłki. Nic to — pamiętamy mecze, na których takie sztuczki zdarzały się innym piłkarzom o bardziej znanych nazwiskach.

Nie sądzimy, żeby wypadek ten mógł zalać drużynę łódzką do tego stopnia, iż pozwoliła ona przeciwnikowi opanować boisko. A jednak stroną atakującą byli ustawicznie goście i gdy w 25 min. Czepionka oddał wspaniały strzał na bramkę, którego Szczerzyński nie był w stanie obronić, łódzianie przestali myśleć i grać.

Po przerwie sytuacja zmieniła się całkowicie. Stroną atakującą był ŁKS Włóknierz i w ciągu 10 minut zdołał wyrównać. Pierwszą bramkę zdobył Baran, a następną Janeczka. Okazji do odniesienia zwycięstwa było sporo, lecz Baran i Pałkolo nieporządnie wdawali się w pojedynki, często przez to tracąc piłkę i dobre okazje.

Sędziował b. dobrze Orliński (Katowice), chociaż nie odgwizdał wyraźnej ręki obrońcy Czernika zawińonej na polu karnym. Widocznie przy stanie 2:2 nie chciał rzutem karnym zdecydować o wyniku spotkania. Widzów 15 tys.

**CSR wygrywa z Polską w lekkoatletyce**

Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja zakończył się podwójnym zwycięstwem Czechosłowacji. W konkurencjach męskich 116:85, w kobiecych 50:45.

W niedzielę w drugim dniu spotkania osiągnięto cały szereg dobrych wyników. W skoku wzwyż kobiet Ronczewska wyrównała rekord Polski wynikiem 150,5 cm. Łomowski wygrał pchnięcie kulą doskonałym wynikiem 15,81 m. Poza tym najlepsze rezultaty w bieżącym sezonie osiągnęli Puzło w biegu 400 m (1:56,8 sek. Werbliński w biegu na 800 m 1:57,0 min.

Wśród Czechosłowaków na uwagę zasługuje wynik w skoku wzwyż Modrachowej 155 cm, Jungrovej w rzucie dyskiem 41,65 m. oraz Horeckego na 800 m 1:55,7 min. Oczeki wany z wielkim zainteresowaniem skok w dal mężczyzn z powodu niezbyt dobrego stanu skoczni nie przyniósł spodziewanych wy-

**POLSKA — RUMUNIA 3:0**

**Dwa mecze w siatkówkę**

W Warszawie odbyły się międzynarodowe spotkania siatkówki męskiej i żeńskiej Polska — Rumunia. Oba te mecze przyniosły zwycięstwo drużynom polskim.

W siatkówce żeńskiej Polska wygrała 3:0 (15:12, 15:10, 15:10, 15:6, 15:9).

**Czytajcie „Express Ilustrowany”**

ników. Wygrał Adamczyk skokiem 702 wygrywając z rekordzistą Czechosłowacji Fikejzenem.

Bieg na 5000 m prowadził samotnie od startu do mety fenomenalny Zatopek, który mimo ciężkiej bieżni i braku konkurencji osiągnął czas 14:31,0 min. Pewnym sukcesem jest drugie miejsce w tym biegu Kielasa.

**Sukcesy drużyn stołecznych**

**Sędzia nie uznał dwóch bramek zdobytych przez Zw. Wartę**

**ZW. GARBARNIA — GÓRNIK (RADLIN) 2:0 (0:0)**

Do pauzy Garbarnia zagrała bardzo słabo i nie mogła zdziałać, natomiast po przerwie przypuściła generalny szturm, czego wynikiem są dwie bramki. Jedną z nich zdobył Parpan, a drugą padła z samobójczego strzału pomocnika Rajchela. Sędziował bardzo dobrze Andraejak (Łódź).

**OGNIWO (KRAKÓW) — CWKS 1:2 (0:2)**

Zespół Ogniwa zagrał słabo i jedynie chyba Rybicki w bramce oraz Geddek w obronie wyróżniali się lepszą grą i pewnością. Bardzo słabo grał atak, przede wszystkim mało skutecznie. Legia rozpoczęła grę ładnie i już w 3 min Ochmański zdobył pierwszą bramkę.

Druga bramka padła z przeboju Sądziadka w 15 min. Do przerwy utrzymała się przewaga drużyny wojskowych.

Po pauzie Ogniwo przeszło do generalnej ofensywy i przysięgło b. silnie. Efektem tego jest uzyskanie rzutu karny, który w 29 min. Parpan zamienił na bramkę. Wojskowi bronili się skutecznie i utrzymali zwycięstwo. Sędziował Cober (Śląsk). Widzów 10 tys.

**KOLEJARZ (W-WA) — GWARDIA (KRAKÓW) 2:1 (0:0)**

Skutecznie zagrał atak Kolejarza. Bramki dla drużyny warszawskiej padły ze strzałów Popiołka i Szularza. Jedyną bramkę dla Gwardii uzyskał Mamot. Sędziował Fomin (Radom).

**BUDOWLANI — ZW. WARTA 2:2 (2:1)**

Bezwzględnie lepszą drużyną była Warta, ale na przeszkodzie do uzyskania zwycięstwa stanęła ostra i nieczysta gra sżazaków, a poza tym i sędzia Olewski, który z nieznanym powodów nie uznał dwóch bramek uzyskanych przez Wartę. W drużynie poznańskiej wyróżnił się Opitz i Krystkowiak, a wśród sżazaków Janik i Wieczorek. Poziom przeciętny. Bramki dla gości uzyskali Opitz i Cybiński z rzutów wolnych dla Budowlanych Durniok i Barański.

**RUCH — KOLEJARZ (POZNAŃ) 3:1 (3:0)**

W pierwszej części gry zdecydowanie przeważał Ruch, który pokazał dobrą grę zespołową. Wyróżnił się pełen inicjatywy Cieslik, najlepszy gracz na boisku. Również dobrze zagrał Cebula na środku pomocy. Atak Kolejarza grał słabo, zawiedli również i skrajni pomocnicy. Pierwsza bramka dla Ruchu padła z samobójczego strzału Tarki, następnie dwie zdobył Cieslik. Po przerwie jedyną bramkę dla Kolejarzy uzyskał Białas. Należy wspomnieć, iż Anioła strzelając rzut karny trafił w słupek. Widzów 7 tys.

**Widzew wygrał trzeci raz z rzędu**

W Świdnicy odbył się mecz piłkarski o III strzostwo II ligi, w którym łódzki Widzew pokonał miejscowy zespół Budowlani 2:1.



**ROZDZIAŁ VI**

Rano odstawiono „Walutę” do kapitalnego remontu motoru.

Z wielkim trudem, jak na jesieni, Jermakow i Liwanow wydostali z warsztatów portowych zapasowe części.

Przy tej okazji postanowiono wyremontować również korpus szkunera i zmienić olinowanie.

— Napływała się nasza „staryszka”! — żartował Kowalczyk, kiedy dostał w Związku Rybołówstwa dwutytrybowy blok i liny do podnoszenia ciężarów.

Zatoga szkunera cieszyła się na myśl o urlopie, gdyż wszyscy byli zmęczeni, ale Jermakow wydał rozkaz, że „Walutę” będzie się remontować własnymi siłami. Warsztaty portowe wymagały na to półtora miesiąca czasu.

Andrzej przydzielił każdego do odpo-

wiedniej roboty, zostawił statek pod opieką Repiewa i poszedł do szpitala. Po drodze denerwował się: Jak Katia go przyjmie? Czy dobrze zrozumiał ją Makar Fadiejewicz? Od dnia pierwszej jego wizyty w szpitalu przeszło prawie dwa tygodnie. Przez ten czas Repiew już dwa razy odwiedził panienkę. Mówił, że Katia powraca do zdrowia i wspomina Jermakowa.

Andrzej nie wiedział nawet od czego zacząć rozmowę. To planował: „Wejdę na oddział i od razu się przyznam, że kocham ją jeszcze bardziej, niż dotąd, powiem, życie bez niej nie ma wartości”; to znow naodwrot, zamierzał słowem nawet nie wspominać o swoich uczuciach, tylko przeprosić za to co było; to starał się przekonać siebie, że właściwie nie ma za co przepraszać, jakby między ni-

mi nie było żadnego nieporozumienia.

Katia ucieszyła się przyjściem Jermakowa. Sciskała jego rękę i długo bez mrugnienia spoglądała mu w oczy.

— Andrzej powiedział, że wszyscy — i matka, i Makar Fadiejewicz, i Liwanow, i Nikitin — kłaniają się jej i życzą rychłego powrotu do zdrowia. Anna Ilniczna przysłała placki kukurydziane i zapowiedziała, że wszystko to ma zjeść.

— Tak mi się już uprzykrzyło leżenie! — skarżyła się Katia.

— Ale sobie odpoczniesz!

Pokiwała głową:

— Zmęczę się jeszcze bardziej. Leże i wciąż myślę i myślę. W nocy budzę się i różne złe myśli chodzą mi po głowie, a głowa moja zrobiła się głupia: czytać nie mogę — litery skaczą. W uszach mi dzwoni. A może to tak zostanie do końca życia? Zegnaj wiedzy, moja nauko! A ja chciałam zostać lekarzem, dzieci leczę. Profesor Adwiewiec opowiadał mi, że wkrótce medycyna będzie robiła cuda: nie będzie ani gruźlicy, ani tyfusu, ani szkarlatyny... A jak tam Makar Fadiejewicz? Wciąż kaszle?

— Kaszle, — odpowiedział Andrzej. — Ach, Katuszo, Katuszo! Pociście się tak narażali!..

— Powinam była to zrobić... — od-

powiedziała uśmiechając się.

— A teraz już się nie gniewasz na mnie? — spytał Andrzej znow, jak dawniej mówiąc jej „ty”.

— Nie, Andrzej!

— A wiesz dlaczego tak mówię? Dlatego, że cie kocham, — powiedział. — Więcej niż dawniej..

Katia nie nie odpowiedziała, tylko wzięła znow jego rękę w swoje i milcząc, z zamkniętymi oczami gładziła jego palec.

I tak trzymając go za rękę usnęła, a on bał się poruszyć i siedział nieruchomo pół godziny, a może godzinę, nie chcąc jej obudzić.

Białe bandaże na głowie Katii podkreślały chorobliwą błądź jej twarzy, i w ogóle była taka węża i szczeptluka.

— Droga moja... Katia... Katusza... W sercu i duszy miał tyle tkliwości, pięknych zamiarów i wielkich nadziei. Andrzej ostrożnie powolutku, poprawił nawpół zsuniętą kołdrę, spojrzał jeszcze raz na Katię i cichutko wyszedł z pokoju. „Trzeba pójść do naczelnego lekarza”.

Professor wstał przywitaniem Jermakowa, pogładził swoje siwe, zjeżone włosy i wyciągnął rękę:

(D.c.n.)